

W opisie z minionego wieku Łachowce są tak oto scharakteryzowane:

Wieś w pow. tomaszowskim, gm. Telatyn, parafia Rzeplin. Granice: na północ Telatyn, na wschód Radków, na południe Rzeplin, na zachód Posadów. Rozległość ogólna 730 mórg, z tego włościańskich 249 mr, dworskich 481. Ludność ogólna 219 dusz, osad 27. W 1827 roku 27 domów, 169 mieszkańców. Gospodarstwo dworskie: gruntu ornego 317 mórg, w płodozmianie 10-polowym, łąk 110 mórg. Była rogatego 65 sztuk, owiec 426, koni 29. Łachowce, dawniej własność Górskich, wdrodze działu familijnego przeszły na własność doktora Feliksa Głogowskiego przed 23 laty. Zasługuje tu na uwagę kultura łąkowa, z wzorowo przeprowadzonym osuszaniem bezdennych i nieurodzajnych bagien.

Tak było przed z górą stu laty. Tuż przed drugą wojną światową bagna zostały osuszone prawie zupełnie, a dziś o nich nikt już nie pamięta. Ale pojedźmy do matych Łachowiec.



ŁACHOWCE

Na wzgórzu nad łąkami, tuż przed hitlerowskim najazdem na Polskę stał dwór, stary, drewniany. Niżej, w warzywnym ogrodzie-oranżeria, ponieważ dziewcziczka Feliksa Głogowska, kochała kwiaty. Dziedziczkę nazywano panienką, choć miała lat ponad dziewięćdziesiąt i była starą panną. Urodziła się jeszcze przed Powstaniem Styczniowym, a być może na znak żałoby po kimś bliskim, kto w tym powstaniu zginął, do końca życia nosiła czarne suknie. Trochę zapewne dziwaczyła, jednakże dwór kultywował tradycje patriotyczne. Za oranżerią, tuż obok kuźni, droga skręcała ku czworakom. Dwór podupadał, służby było coraz mniej, tak że podczas wojny panienka pozostała już tylko z kucharką i ogromnym psem, który wabił się Nero.

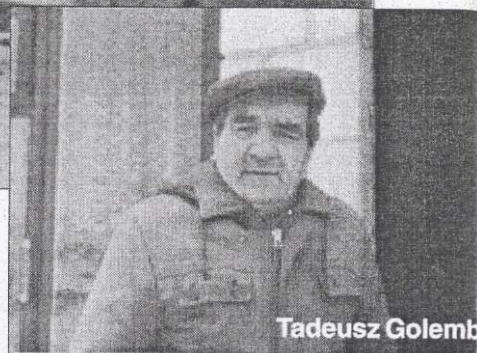
Od łąk ku rzeplińskim lasom i obok dworu, w zacisznej kotlinie rozłożyła się wioszczyzna Łachowce. Kilkadziesiąt domów zaledwie. Połowa z nich należała do Polaków, a połowa do Ukraińców. O Polakach Ukraińcy mówili "Lachy", a Polacy o Ukra-

inaczach "Rusini" albo zwyczajnie „chachły”, „chachłaki”. Ludek ten biedny był ale pracowity i w rzeczy samej zgodny. Na końcu Łachowiec, ale wśród chałup jeszcze, przycupnęła drewniana, prawosławna cerkiewka. Surowe oczy ikon nakazywały Rusinom życie sprawiedliwe, Polacy ten nakaz przynosili z rzeplińskiego kościoła, a także od dziedziczki ze dworu. Pani Głogowska jeszcze podczas zaboru organizowała ochronkę dla chłopskich dzieci, opiekowała się, na ile to było w jej przypadku możliwe, biedną wioszczyzną. Niemal do końca życia leczyła chorych, jednako Polaków jak i Ukraińców.

Pięknie tu było latem. W pogodne wieczory mgła przykrywała rozległe obszary łąk. Powoli cichło muczenie krów, natomiast rozlegały się polsko-ukraińskie śpiewy. Pieśni były rzewne, zwrotka po polsku, druga znowu po ukraińsku. Na głosy.

Ludzie żyli tu jak bracia. Żenili się między sobą. W małżeństwach mieszanych było tak, że jak mąż był Polakiem, to dzieci chrzcili w kościele, jak Rusin, to w cerkwi. Jak bieda przyciskała, to szedł jeden do drugiego prosić pomocy. Albo kierował się w stronę dworu. Staruszka „panienka” choć pod koniec życia i jej się nie przelewało, nie odmawiała pomocy.

Bodajże w 1937 roku polskie oszołomy narodowe najechały maleńkie Łachowce i rozwalily Ukraińcom cerkiewkę. Tadeusz Golemba powiada, że od tamtego czasu w Łachowcach coś się popsulo między ludźmi. Umilkły polsko-ukraińskie rzewne pieśni, śpiewane przez młodzież wieczorami. Ukraińcy mówili: "To



Tadeusz Golemba

sze tak ne bude", o samostijnej Ukrainie też mówili.

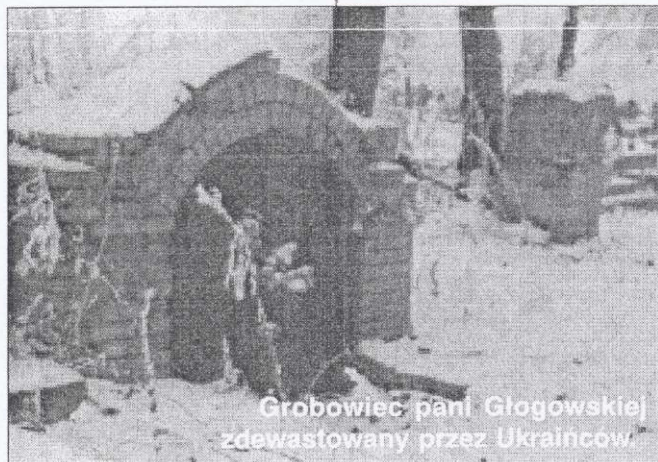
We wrześniu 1939 roku wybuchła wojna. Hitlerowskie wojska pędziły w głąb Rzeczypospolitej. Polska umierała. Łachowscy Rusini wyprawili jej ponury pogrzeb. Biało-czerwoną poduszkę najpierw ukoronowali koroną cierniową, potem zakopali na przycerkiewnym cmentarzu.

Do rzezi doszło w noc poprzedzającą Wielką Niedzielę 1944 roku. Dzień wcześniej banda UPA i zbieranej zewsząd hołoty, rozlokowała się w rzeplińskim lesie. Ryzunów maskowały biało-czerwone opaski na rękawach. Do Łachowiec wtargnęła wataha złożona z mężczyzn, kobiet a nawet małolatów. Uzbrojeni byli w siekiery, widły, łopaty i zwyczajne kołki z płotów. Cztery ukraińskie rodziny z Łachowiec dotoczyły do ryzunów. Część Polaków wprowadzono ze wsi. Zamordowano ich w Budyninie. Nawet nie wiadomo, gdzie są pochowani. Innych z okrucieństwem, które trudno sobie wyobrazić, zakatowano na miejscu.

Jeden z miejscowych Rusinów na rozkaz bandziorów załutł siekierą własną żonę, ponieważ była Polką i swiye dziecko, jako zrodzone z Polki.

W środku Łachowiec stoi pomnik z nazwiskami 42 Polaków, mieszkańców wsi. Na krzyżu wzniesionym tutaj Chrystus rozkłada ręce w geście ludzkiej rozpacz.

ZDZISŁAW
KAZIMIERCZUK



Grobowiec pani Głogowskiej zdevastowany przez Ukraińców.